

Posłuchaj

()

Po dłuższym demonologicznym cyklu prezentujemy jako „przebitkę” lżejszy materiał pióra niezpomnianej Marii Kominek. Czytając jej teksty z zamierzchłych benedyktyńskich (B XVI) czasów uświadamiamy sobie, jak byliśmy wtedy duchem młodzi i naiwni.

Wydaje się, że od pontyfikatu Bergoglio w roku 2013 wszyscy postarzeliśmy się o lata i jesteśmy w sytuacji dzieci, które są nad wiek dojrzałe, bo widziały wojnę lub dojrzewały w obozie koncentracyjnym. Użyte porównania są i może drastyczne, ale mogą się wybronić, gdyż obserwujemy rzeczywiście zapaść Kościoła Matki Naszej na wszelkiej możliwej płaszczyźnie.

Dobrze, że pani Maria tego nie dożyła, skoro miłosierny Bóg zabrał ją z tego świata. Osobom czytającym jej poniższy tekst w czasie, w którym go opublikowała (tj. we wrześniu 2012 roku), mogłoby się wydawać, że

„stara baba znowu się czepia, a to przecież szczegół”

a powyższa wypowiedź może uchodzić za dosłowny cytat z ust np. dominikanów. A tymczasem w teologii nie ma żadnych szczegółów, o świętości decyduje wszystko, o grzechu również. Teologia wpływa na liturgię, a ta z kolei na teologię: *lex orandi – lex credendi* i vice versa.

Faktem jest, że katolicy w krajach, w których po raz pierwszy zezwolono na komunię na rękę, a były to Niemcy i Holandia, bardzo szybko zaczęli tracić wiarę w Realną Obecność Chrystusa w Eucharystii. Dalszy cios tej wierze zadali szafarze i szafarki (nie mylić z szafiarkami) świeccy. Jeżeli wszystko jest dla wszystkich, to najwyraźniej nie jest to nic warte.

Ponieważ nie unikamy tutaj trudnych pytań, to warto zastanowić się,

Czy świecki szafarz rozdając komunię św. grzeszy?

Każdy biskup lub ksiądz odpowiedziałby, kierując się posoborowym i papieskim pozytywizmem,

że skoro obecne prawo kościelne, a konkretnie postanowienie Episkopatu Polski na to zezwala, to nie grzeszy,

skoro jest to legalne, a szafarz, bo w Polsce to jeszcze on, nie ona, ma do tego „uprawnienia”.

Idąc tropem tego rozumowania oraz tropem *Amoris Laetitia* cnotliwym staje się w ten sposób to, co jest grzeszne, np. cudzołóstwo, dlatego, że Kościół reprezentowany przez papieża Franciszka na to pozwala. Kierując się jednak zasadą teologii katolickiej opartej na tzw. metafizyce bytu, grzech lub świętość są czymś obiektywnym, czymś zatem, co jest przez nas jako takie jedynie odpoznane, a nie przez nas tworzone.

Grzech jest pogwałceniem prawa Bożego oraz prawa kościelnego, o ile to ostatnie jest w tym pierwszym zakorzenione. Skoro od wieków Ciała Pańskiego dotykać mogli jedynie klerycy od diakonatu wzwyż, a komunii św. udzielać jedynie kapłani, ponieważ między w tym celu mieli namaszczone ręce, to udzielanie komunii przez świeckich jest po prostu grzechem. Stąd obojętnym jest, co posoborowy Kościół, a Episkopat Polski po roku 1991, w tej kwestii postanowił.

Z pewnością już ktoś to uczynił, ale piszący te słowa nie zna żadnego precedensu w historii Kościoła, kiedy to Ciała Pańskiego udzielali regularnie podczas liturgii świeccy. W Polsce, przy zatrzęsieniu księży, według ostatnich statystyk 20,8 tys., nie występuje żadna „prawdziwa konieczność oraz dobro duchowe wiernych”, które by taką praktykę uzasadniały. Okoliczności te nie występowały także w krajach, gdzie tę praktykę tuż po Soborze wprowadzono, praktykę, która stanowczo przyczyniła się do spadku powołań kapłańskich i faktycznej apostazji.

W sumie sprawa wygląda w naszym kraju tak, że mało kto się do tego „szafarstwa” garnie, a już z pewnością nie ludzie o prawdziwej pobożności eucharystycznej, proboszczowie muszą łapanki na „szafarzy” urządzać, wierni „szafarzy” przy

udzielaniu komunii unikają i podchodzą do księży, a u samych szafarzy występują skrupuły, problemy duchowe, których wcześniej nie mieli, o czym informuje wzruszające świadectwo byłego „szafarza" spod Tarnowa.

„Szafarze" miewają także kryzysy w swoich małżeństwach z „szafarstwem" związane, skoro ich żony słusznie twierdzą, że za księdza nie wyszły. Piszący te słowa nie wie w tej chwili, czy od „szafarzy świeckich" wymagana jest wstrzemięźliwość seksualna przynajmniej w dniu sprawowania „posługi" lub kilka dni przedtem, czy też nie. Gdzieś mu się o uszy obiło, że owszem, co jest z pewnością kolejnym obciążeniem dla „szafarskiego" małżeństwa lub dla niego samego.

Praktyka „szafarzy świeckich" wprowadza tyle problemów, rozłamów i faktycznych schizm w parafiach, że najwyraźniej o to chodziło i dlatego najlepiej „szafarzy" unikać, których dzięki Bogu w *Vetus Ordo* nie ma. Można zatem stwierdzić, że „szafarze" walnie przyczyniają się do restauracji Mszy Trydenckiej w naszym kraju.

W poprzednich swoich rozważaniach na temat kultu dla Najświętszej Eucharystii zatrzymałam się tylko na sposobie przyjmowania Komunii świętej. Teraz chcę zwrócić uwagę na inny aspekt przyjmowania i rozdawania Komunii świętej – mianowicie na nadużywanie funkcji nadzwyczajnych szafarzy.

Wszystko, co dzieje się w czasie liturgii w mniejszy lub większy sposób przyczynia się do ugruntowania wiary w Rzeczywistą Obecność lub do jej zaniku.

Zatrzymajmy się więc tylko na problemie świeckich szafarzy. Wprowadzenie tej funkcji na szeroką skale okazało się bardzo

niebezpieczne dla wiary. Takie stwierdzenie jest w pełni uzasadnione – potwierdzają to lata praktyki, szczególnie w krajach zachodnich, gdzie nadużycia są bardzo duże. To, że u nas jeszcze nie ma aż tak wielkich nadużyć nie powinno nas ani uspakajać, ani usypiać. Z roku na rok tych nadużyć jest coraz więcej, a wierzących w Rzeczywistą Obecność – coraz mniej.

Najpierw powołam się na pewne **dokumenty** Magisterium. Robie to z dwóch powodów – by pokazać, że to, o czym będzie dalej, nie jest moje „widzimisię", a ma oparcie w dokumentach, a po drugie – by przypomnieć, że każdy z nas ma obowiązek dbać o szacunek dla Najświętszej Eucharystii. (wszelkie podkreślenia i wytłuszczenia w cytowanych tekstach są moje)

Z instrukcji Kongregacji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów *Redemptionis sacramentum* z 25 marca 2004 r.:

183. *Stosownie do możliwości każdego, wszyscy mają obowiązek wykazywać szczególną troskę o chronienie Najświętszego Sakramentu Eucharystii przed brakiem szacunku i wszelkiego rodzaju deformacjami oraz o dokładne usuwanie wszystkich nadużyć. Ten poważny obowiązek, zlecony* ***wszystkim członkom Kościoła i każdemu z osobna****, należy wypełniać z* ***wykluczeniem wszelkiego względu na osobę***.

Z Kodeksu Prawa Kanonicznego:

Kan. 212

- *2. Wierni mają prawo, by przedstawiać pasterzom Kościoła swoje potrzeby, zwłaszcza duchowe, jak również swoje życzenia.*
- *3. Stosownie do posiadanej wiedzy, kompetencji i zdolności, jakie posiadają,* ***przysługuje im prawo, a niekiedy nawet obowiązek*** *wyjawiania swojego zdania świętym pasterzom w sprawach dotyczących dobra Kościoła, oraz – zachowując nienaruszalność wiary i obyczajów, szacunek wobec pasterzy, biorąc pod uwagę wspólny pożytek i godność osoby –* ***podawania go do wiadomości innym wiernym.***

Zacytujmy teraz dokument zezwalający na ustanowienie funkcji nadzwyczajnych szafarzy. Tym dokumentem jest **Instrukcja Świętej Kongregacji ds. Kultu Bożego**, wydana 29.01.1973 r., zatytułowana ***Immensae caritatis***. Zarządza ona użycie nadzwyczajnych szafarzy *w* ***przypadkach rzeczywistej konieczności***. Oto lista tych przypadków:

a/ gdy nie ma księdza, diakona lub akolity;
b/ gdy w/w nie mogą dysponować Komunią Św., ze względu na inną posługę pasterską, chorobę lub zaawansowany wiek;
c/ gdy liczba wiernych pragnących Komunii Św. jest tak znaczna, iż odprawianie Mszy albo rozdawanie Eucharystii poza Mszą nadmiernie by się przedłużyło.

Instrukcja zastrzega, iż:

> ***Ponieważ uprawnienia te przyznaje się tylko dla duchowego dobra wiernych i w przypadkach rzeczywistej konieczności, księża winni pamiętać, iż nie są on zwolnieni z obowiązku rozdawania Eucharystii wiernym, którzy w sposób uprawniony tego żądają, a w szczególności, z zanoszenia i rozdawania jej chorym*.**

Wyraźnie widać, że wyżej wymienione warunki spełnione mogą być tylko w krajach misyjnych, i to nie wszędzie. Jeśli bowiem w kraju misyjnym jest grupa katolików nie za bardzo liczna i zamieszkująca niewielkie terytorium – nie widać potrzeby wprowadzania nadzwyczajnych szafarzy.

Praktyka jednak jest inna. Wprowadzono ich w wielu krajach katolickich, co przyczyniło się natychmiast do spadku powołań. Co gorzej – pozwolono również kobietom rozdawać Komunię, ale o tym będzie mowa niżej.

W Polsce ostatnio jest coraz więcej nadzwyczajnych szafarzy. Zaznaczmy, że nie ma w ogóle takiej potrzeby. Według statystyk, publikowanych przez KAI, jest u nas około 30 000 księży diecezjalnych i zakonnych. Są oczywiście takie parafie, gdzie jest nadmiar księży i takie, gdzie mogłoby być jednego czy dwóch więcej. Nie ma jednak nie obsadzonych parafii. Skąd więc tak nagminne stanowienie nadzwyczajnych szafarzy?

Dla przykładu do parafii św. Dominika na Warszawskim Służewie, która obejmuje Osiedle *Nad Dolinką* należy około 20 000 mieszkańców. Parafia św. Dominika jest parafią przyklasztorną i jest w niej bodajże 26 (dwudziestu sześciu) czynnych ojców

(nie liczę starszych i chorych). Jeśli według statystyk liczba *dominicantes* wynosi maksymalnie około 40% – to na jednego kapłana przypada około 320 wiernych. Znowu licząc według statystyk *communicantes* jest około 140 – 160 osób na kapłana. Są to obliczenia według najwyższych wskaźników. Prawdopodobnie w rzeczywistości jest ich mniej. I w tej parafii działa aż sześciu nadzwyczajnych szafarzy! Z jakiego powodu? **Nawet jeden to za dużo**, a sześciu?

A co na ten temat dokumenty Kościoła?

List Jana Pawła II *Dominicae Cenae* (1980 r.):

> ***Dotykanie konsekrowanych hostii, a także rozdawanie ich własnymi rękoma, jest właśnie przywilejem wyświęconych.***

W innym miejscu w tym samym liście Jan Paweł II przypomina, że:

> ***Nie wolno zapominać o najważniejszym urzędzie kapłanów, którzy zostali konsekrowani przez ich święcenia dla reprezentowania Chrystusa Kapłana: z tego względu ich ręce, jak również ich słowa i ich wola, stały się bezpośrednimi narzędziami Chrystusa. Poprzez ten fakt, tj. jako szafarze świętej***

Eucharystii, oni pierwsi biorą odpowiedzialność za święte hostie, ponieważ jest to pełnia odpowiedzialności. Ofiarują oni chleb i wino, konsekrują je, a następnie rozdają święte hostie tym uczestnikom zgromadzenia, którzy pragną je przyjmować.

Przytoczmy jeszcze cytat z Instrukcji ***Inaestimabile Donum*** (1980):

(...) Te pozytywne i napełniające otuchą aspekty nie mogą jednakże przytłumić niepokoju, z jakim obserwuje się najrozmaitsze i częste nadużycia, o których dowiadujemy się z różnych stron świata katolickiego; pomieszanie funkcji, zwłaszcza gdy chodzi o posługę kapłanów i o rolę świeckich (odmawianie razem z kapłanem Modlitw eucharystycznych, wygłaszanie homilii przez świeckich, ***rozdzielanie Komunii św. przez świeckich, gdy mogą to czynić kapłani****); pogłębiające się zatracenie poczucia sacrum (zarzucanie stroju liturgicznego, sprawowanie Eucharystii bez uzasadnionej konieczności poza kościołem, brak czci i poszanowania wobec Najświętszego Sakramentu, itd.); uznawanie kościelnego charakteru liturgii (używanie tekstów prywatnych, mnożenie Modlitw eucharystycznych bez aprobaty kościelnej, wykorzystywanie tekstów liturgicznych do celów społeczno – politycznych). W tych przypadkach mamy do czynienia z rzeczywistym fałszowaniem liturgii katolickiej: „fałszerzem byłby, kto by w imieniu Kościoła sprawował Kult Boży wbrew sposobowi ustanowionemu powagą Bożą przez Kościół i uświęconemu zwyczajowi”(7).*

Takie są dokumenty – jednoznacznie jest powiedziane – tam gdzie nie ma prawdziwej potrzeby – nie wolno stanowić nadzwyczajnych szafarzy. Prowadzi to do zatracenia poczucia sacrum, do upadku wiary, spadku powołań kapłańskich, dezorientacji wiernych. Jednym słowem – prowadzi to do protestantyzacji Kościoła.

Ale szafarze (nadzwyczajni) są i jest ich coraz więcej. W niektórych diecezjach biskupi nawet nakazują proboszczom wskazania mężczyzn na szafarzy i określają ich liczbę. Proboszczowie są w trudnej sytuacji – albo muszą narazić się biskupowi, albo być wiernymi zarządzeniom Magisterium. I w większości wypadków decydują się na szafarzy. Jest to zrozumiałe (co nie oznacza, że prawidłowe). Biskup jest blisko i może przenieść na gorszą parafię, a Magisterium jest daleko... Przypomina się stare ruskie powiezienie: *Bóg wysoko, car daleko, a tu trzeba słuchać pana...*

Proboszczowie szafarzem z różnym skutkiem szukają mężczyzn, którzy wyrażą zgodę na bycie nadzwyczajnym. Zdarza się, że nie mogą znaleźć (i Bogu dzięki!) Ale często znajdują. Wypada więc zapytać dlaczego są tacy, którzy się godzą być szafarzami?

Myślę, że można podzielić ich na dwie kategorie.

Pierwsza – to tacy, którzy nie uświadamiają sobie, że ich nowa funkcja jest szkodliwa dla Kościoła. Oni przyjęli bezkrytycznie zapewnienia, że będą pomocni Kościołowi. Być może wielu z nich nawet nie zna odnośnych dokumentów. Często są oni przekonani, że postępują zgodnie z wymaganiami Magisterium, że niosą dobro dla ludzi i dla Kościoła. Są ogłupieni przez ciągłe mówienie o miłości do ludzi, więc po mało zaczynają wierzyć, że wchodzą w szlachetną misję czynienia dobra dla ludzi

i Kościoła.

Nadzwyczajni szafarze nie tylko, że rozdają Komunię świętą, ale i chodzą do chorych. W tej posłudze znajduje się pułapka dla szafarzy (i dla samych chorych). Powiedziano im, że gdyby nie oni, to chorzy rzadziej by dostawali Komunię, a tak – dostają częściej. I poczuli się bardzo ważni, zapomnieli, że chory potrzebuje pociechy kapłańskiej. Oczywiście często się zdarza, że chora osoba nie życzy sobie wizyty nadzwyczajnego szafarza, lecz jeśli (a i to się zdarza), ksiądz jej powie, że albo szafarz, albo nikt, ostatecznie przyjmie Eucharystię i od świeckiego.

Eucharystię przyjmie, ale pociechy duchowej nie dostanie, nie wspominając już o tym, że nie może przystąpić do sakramentu spowiedzi. No bo i o jaką pociechę duchową może być mowy? O czym rozmawiać z nadzw. szafarzem? O jego żonie i dzieciach, czy o jego pracy? Przyjęcie Komunii świętej nie bardzo sprzyja takim rozmowom, a słuchanie banałów o miłości i cierpieniu, których nauczył się nadzw. szafarz jest nużące.

Chodzenie „szafarzy” do domu chorych często jest powodem do pewnego zgorszenia. Lub co najmniej do obaw o naruszenie intymności domu. Tak to jest gdy jest to sąsiad – przychodzi do domu, widzi co i jak w nim jest, a czy na pewno nie będzie opowiadał dalej? Jak nie rozpowie po całej okolicy, czy aby na pewno nie opowie swojej żonie? A jeśli ten sąsiad to zwykły sklepikarz, może w masarni pracuje i rąbie mięso, a może robi ciastka i ręce ma na co dzień całe w mące.

To nie są ręce święcone, może i dobrze umyte, ale ręce masarza, cukiernika, może handluje na bazarze ziemniakami lub sprzedaje stare ubrania. Itd., itd. Przecież gdy stanowi się nadzwyczajnych szafarzy nie uzależnia się to od ich zawodu.

Wymaga się by „szafarz” był mężczyzną w wieku od 25 do 65 lat, żonaty lub stanu wolnego, mający poważanie wśród duchowieństwa i wiernych, pozytywną opinię moralną, pobożność eucharystyczną, aktywność w życiu parafialnym.

Proszę zwrócić uwagę na wymagania co do wieku. O ile można się domyśleć dlaczego dolną granicą wieku jest 25 lat (widać Kościół uważa, że młodsi są niedojrzali), to z jakiego powodu ograniczono ten wiek „od góry”? Obawia przed starczą demencją? Ale przypomnijmy, że obecnie mężczyzny będą pracować obowiązkowo do 67 roku życia, więc chyba nie o utratę zdolności fizycznych czy umysłowych chodzi. Zresztą – „początkowy” wiek też jest dziwny – mając 18 lat się jest pełnoprawnym obywatelem (prawo do głosu czynne i bierne) i można zawrzeć związek małżeński – czyli być dojrzałym do założenia rodziny.

Nie ma wzmianki w tych wymaganiach, że „szafarz” musi być ochrzczony i bierzmowany. Jest jednak jakiś pozytywny element w stanowieniu „szafarzy” – stanowione są na rok i funkcja podlega ponownemu zatwierdzeniu. Więc każdy może sam po roku zrezygnować. Ale trzeba silnego samozaparcia by to zrobić – taka rezygnacja zawsze będzie odczytywana przez otoczenie w sposób różny, więc wielu się boi, by nie stracić dobrej opinii u współparafian czy sąsiadów. By nikt nie pomyślał, że naraził się biskupowi, że stał się mniej katolicki itd.

No tak. To wszystko może być, ale czy w ogóle godzi się być nadzwyczajnym szafarzem? Co jest tego człowieka pierwszym obowiązkiem – zająć się domem, zapewnić byt rodzinie, czy wyręczać księdza?

Takim ludziom da się na pewno po woli wyjaśnić, że nie godzi się świeckiemu być „szafarzem”. Gdy poznają dokumenty, gdy

zastanowią się, gdy zostanie im pokazane jak to wygląda na Zachodzie, gdzie kościoły są puste, a seminaria jeszcze bardziej, gdy zobaczą jak groteskowo wyglądają w kościele, prawdopodobnie wielu z nich zrezygnuje. A gdy jeszcze zrozumieją, że z ich powodu wielu ludzi zaprzestaje wierzyć w Rzeczywistą Obecność Chrystusa Pana w Najświętszej Eucharystii, jeśli na prawdę posiadają „wymaganą" pobożność eucharystyczną – zrezygnują.

Z nimi powinno się rozmawiać, udostępniać im dokumenty, lekturę, pokazywać filmiki, jednym słowem – powinno się im wyjaśniać szkodliwość funkcji nadzwyczajnego szafarza.

Druga kategoria szafarzy, o której wspomniałam wyżej, to mężczyźni, którzy się dowartościowują. Coś im w życiu wyszło nie tak, jak chcieli, czasami próbowali zostać kapłanami, ale coś przeszkodziło, czasami tylko taka myśl się snuła – nie podjęli na czas decyzji, nie wstąpili do seminarium, a teraz jest za późno. Czasami muszą komuś udowodnić, że są lepsi, bardziej cenieni od innych, prawie kapłanami, choć nie do końca, ale zawsze lepsi od zwykłych wiernych. Rozpycha ich duma (pycha?). I choć zachowują się łagodnie (niemal jak owieczki) i mają usta pełne słów o miłości, służbie i pokorze, w rzeczywistości każdemu dają odczuć, że oni są wyróżnieni, inni niż ten cały szary tłum wiernych. Ci czują się w pełni usprawiedliwieni i z nimi nie ma sensu podejmować rozmowy. Za nich można tylko się pomodlić – by dobry Bóg rozjaśnił im umysły.

Jest jeszcze jeden (trochę inny) rodzaj „szafarzy" – ten jest najbardziej tragiczny. Chodzi zasadniczo nie o „szafarzy", lecz o „szafarki".

W marcu 2006 Konferencja Episkopatu Polski przyjęła ***Wskazania odnośnie do nadzwyczajnego szafarza Komunii świętej***

Czytamy tam:

> *Biskupi diecezjalni mogą upoważnić mężczyzn, a także siostry zakonne i niewiasty życia konsekrowanego w wieku 25 do 65 lat do posługi nadzwyczajnego szafarza Komunii świętej.*

Od razu nasuwa się pytanie: A dlaczego tylko siostry zakonne czy inne niewiasty życia konsekrowanego? Dlaczego nie samotne panny czy mężatki? A wdowy? Jaka to różnicą jeśli wymagania w dalszym ciągu są:

> *Kandydaci powinni odznaczać się zaangażowaniem w życie Kościoła, wzorowym życiem moralnym oraz poważaniem wśród duchowieństwa i wiernych.*
> *Kandydat winien znać podstawowe prawdy katechizmowe oraz najważniejsze zagadnienia teologiczno-liturgiczne...*

Czy mężatka lub panna nie może mieć poważania u duchowieństwa? Czy nie może żyć życiem moralnym? Czy nie jest

obowiązkiem każdego wiernego znać podstawowe prawdy katechizmowe i najważniejsze zagadnienia teologiczno-liturgiczne?

Ale nie – widać, że jest jakaś specyficzna różnica między kobietami a kobietami. Więc niektóre zakonnice się tym przejęły, uwierzyły, że tak ma być i zaczęły rozdawać Komunię świętą.

Pierwszy raz o kobietach „szafarkach" słyszałam w Lublinie. Było to za czasów nieżyjącego bp. J. Życińskiego, więc szczególnie mnie to nie zdziwiło.

Parę miesięcy temu na zaprzyjaźnionym blogu pojawiała się refleksja kapłana rzymskokatolickiego na temat zuchwałości sióstr, rozdających Komunię święta w kościele rektorackim w Częstochowie. Praktyka ta istnieje po dziś dzień.

Że też tym siostrom ręka nie zadrży, napisał ze zdziwieniem kapłan. A dlaczego miała by im ręka zadrżeć, jeśli nie drży im serce, jeśli dusza ich nie boleje? Nie wiem jaka jest ich wiara – jedno jednak wydaje się pewne, że (tak jak pisze zaprzyjaźniony kapłan) dają one wyraz ogromnej pychy i lekceważenia Najświętszego Sakramentu. Widać biedne siostry uwierzyły banałom o samorealizacji i o tym, że one niosą pomoc Kościołowi. Biedne oszukane kobiety, które zapomniały jakie jest ich powołanie zakonne. Biedne kobiety, które nie wiedzą co godzi się kobiecie i co nie. Biedne zakonnice, które zamiast oddawać cześć Najświętszemu Sakramentowi mniej lub bardziej świadomie Go poniżają!

Artykuł ten zatytułowałam: *Nadużycia przy rozdawaniu i przyjmowaniu Komunii świętej.* Dotychczas mowa była o

nadużyciach przy rozdawaniu. Wypada teraz parę słów powiedzieć o przyjmowaniu Komunii Świętej z rąk „szafarzy”.

Otóż w ogóle nie wolno przyjmować Komunii z ich rąk. Jeśli obecni są szafarze należy ich omijać i przyjmować Komunię św. tylko z rąk kapłana (ew. diakona). Nie możemy stawać się wspólnikami w obrażaniu Pana Jezusa, nie możemy godzić się na to, by działać na szkodę Kościoła. Jeśli nawet uda się nam przekonać kogoś z szafarzy, że jego funkcja jest szkodliwa, to i tak będzie za mało. Wydaje się dużo łatwiej rozmawiać i uświadamiać liczną rzeszę znajomych, tłumaczyć im jakie są niebezpieczeństwa dla wiary, jak bardzo przyczyniają się do spadku powołań tym, że przyjmują Komunię od „szafarza”.

Jeśli w czasie Mszy św. Kapłan nie rozdaje Komunii, należy po skończeniu pójść do zakrystii i poprosić o udzielenie Komunii. Jeśli i takiej możliwości nie ma – należy przyjmować Komunię świętą duchowo.

Więc należy rozmawiać z wiernymi. Większość ludzi przyjmuje za dobrą monetę to, że proboszcz lub inny kapłan pozwala „szafarzowi” udzielać Komunii. Ksiądz u nas jeszcze cieszy się szacunkiem i autorytetem, więc wierni myślą, że jeśli on pozwala, to chyba wszystko jest w porządku.

Posłużę się pewnym przykładem z życia. Rozmawiam z bardzo pobożna osobą, mieszkająca w Częstochowie. Powołuję się na fakt, że w kościele rektorackim siostry rozdają Komunię. Moja znajoma o tym wie, w tym kościele bywa i nie ma oporów co do tego faktu. Przyjmuje to jako coś, co jest normalne, bo to przecież kościół rektoracki, tam na pewno wiedzą co i jak ma być. Otóż – być może wiedzą co i jak ma być. Ale robią tak, jak nie powinno być. I robią to świadomie! I prowadzą dusze na manowce.

I ostatnia uwaga. Dokument KEP o nadzwyczajnych szafarzach stwierdza:

> *Szafarz nadzwyczajny podczas pełnienia tej posługi w czasie Mszy św. winien być ubrany w albę, a jeśli trzeba przepasany cingulum. Pełniąc swą posługę poza Mszą św., może nosić zwykłe ubranie.* ***Siostry zakonne spełniają posługę nadzwyczajnego szafarza w swoim stroju zakonnym, a osoby życia konsekrowanego w swoim stroju.***

Podejmuje ten wątek ze względu na to, że strój może pomylić wiernych. Może się wydawać, że mężczyzna w albie jest jakimś duchownym, więc należy szczególnie uważać kto rozdaje Komunię św. Co do sióstr – rozróżni się według płci (i należy unikać za wszelka cenę! przyjęcia Komunii od nich). A osoby życia konsekrowanego – mogą to być bracia zakonni w habitach – trudno dla zwykłego wiernego odróżnić czy to nie jest przypadkiem ksiądz, który zapomniał stuły. A panie konsekrowane chodzą w ubraniach świeckich – więc tylko płeć staje się wyznacznikiem. I niedługo nie będziemy wiedzieli czy to osoby konsekrowane („lepsze" do rozdawania Komunii), czy inne panie – odpowiednio dobrane.

Kto ma jakieś wątpliwości niech sobie obejrzy na serwisie *youtube* filmiki z różnych krajów i kościołów. Przekona się, że groza wieje i że nas czeka to samo, co od dawna zniszczyło kościół w innych krajach. Chyba że będziemy się modlić i działać. Uświadamiać wszystkich, do których mamy dostęp i nie dopuszczać do tego, by szafarze czuli się potrzebnymi. Samym

szafarzom można między innymi polecić pewne forum, na którym się wypowiadają małżonki szafarzy – może to im otworzy oczy na niektóre zagadnienia.

Więc przeciwstawmy się niszczeniu wiary, protestantyzacji Kościoła i pamiętajmy słowa Stefana kard. Wyszyńskiego: *Jedna kobieta w prezbiterium udaremnia 40 powołań kapłańskich z danej parafii.* A odnosi się nie tylko do ‘szafarek”, ale i do wszystkich „lektorek” i „kaznodziejek”. Ale to już inny temat.

24 września 2012

Źródło: https://mariakominekops.wordpress.com/2012/09/24/naduzycia-przy-rozdawaniu-i-przyjmowaniu-komunii-swietej/

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related